

***Leksykografia. Słownik specjalistyczny***  
**red. Monika Bielińska**  
**Universitas, Kraków 2020, ss. 478+2 nlb.+ilustracje**

Recenzowana książka (dostępna zarówno w postaci papierowej, jak i pliku PDF) to słownik terminologiczny z zakresu leksykografii lingwistycznej, opracowany przez dziewięcioosobowy zespół autorski, w którego skład weszli przede wszystkim germaniści (Monika Bielińska, Aleksandra Lyp-Bielecka z Uniwersytetu Śląskiego, Agnieszka Frączek z Uniwersytetu Warszawskiego, Marek Gładysz z Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie, Barbara Komenda-Earle z Uniwersytetu Szczecińskiego), a oprócz nich anglistka Mirosława Podhajecka z Uniwersytetu Opolskiego, romanistka Aleksandra Chrupała z Uniwersytetu Śląskiego, sławista Włodzimierz Wysoczański z Wrocławia oraz absolwentka polonistyki Uniwersytetu Śląskiego Anna Martowicz. Publikacja zawiera – jak czytamy na s. 10 – „693 hasła, w tym 355 haseł samodzielnych i 338 haseł odsyłaczowych”. Poszczególne hasła są sygnowane autorsko (niektóre podpisane przez dwie, a nawet trzy osoby), dzięki czemu można ustalić, że największy wkład w dzieło wniosła redaktorka całości Monika Bielińska, będąca autorką lub współautorką ponad jednej trzeciej haseł, drugie zaś miejsce pod tym względem należy się Mirosławie Podhajeckiej. Hasła przez nie opracowane mieszczą się w dwóch najważniejszych grupach reprezentowanych w pracy i dotyczą: 1) teorii leksykografii, teorii i struktury dzieła leksykograficznego; 2) typologii słowników i charakterystyki ich typów. Ponadto w książce znalazły się hasła obejmujące wybrane zagadnienia z zakresu opracowania słowników oraz związane z ich użyciem, interakcją z użytkownikiem, a także objaśniające terminy z dziedziny semantyki leksykalnej czy nawet takie ogólne pojęcia, takie

jak: *język, dialekt, gwara, ortografia, gramatyka* itp. Pozostałe osoby opracowały mniejszą liczbę haseł, a wkład trzech z nich (kilkanaście artykułów) można ocenić jako bardzo niewielki.

Pod względem formalnym książka dzieli się na dwie części. „Część wstępna” (s. 7–27) przynosi krótki *Wstęp*, przedstawienie struktury artykułu hasłowego, objaśnienia skrótów oraz bardzo zwięzły szkic pt. *Leksykografia. Zarys problematyki* wraz z bibliografią, podpisane przez redaktorkę słownika. Od strony 29. zaczyna się „Część hasłowa”, przedstawiająca właściwy słownik terminologiczny. Obserwując zarówno makrostrukturę, jak i mikrostrukturę ocenianego słownika, a także jego układ typograficzny, łatwo dostrzec nawiązania do najbardziej znanej publikacji referencyjnej o podobnej tematyce, mianowicie *Dictionary of Lexicography* R.R.K. Hartmanna i Gregory’ego Jamesa (Routledge, London–New York 1998, 2001). Mikrostruktura leksykonu jest stosunkowo prosta i przejrzysta. Mamy najpierw wyraz (a przeważnie dwu- lub więcejwyrazowy ciąg) hasłowy, wydrukowany tłustymi wersalikami, pod nim występują ewentualne terminy synonimiczne do objaśnianego, potem następuje właściwa treść objaśnienia (objętości zależnej od charakteru hasła i wahającej się od kilku linijek do nawet kilku stron, często ze schematami lub ilustracjami; przeważają ilustracje czarno-białe, włączone w tekst, ale są też obrazy barwne, reprodukcje stron słownikowych, na osobnych kartach i lepszym papierze<sup>1</sup>). Dalej podano inicjały autora lub autorów danego hasła, odsyłacze do innych haseł i wreszcie część bibliograficzną w dwóch grupach: opisy bibliograficzne słowników wzmiankowanych w danym artykule hasłowym oraz dodatkowa literatura przedmiotu, rozbudowana zwłaszcza przy hasłach o charakterze teoretycznym. Inaczej niż np. we wspomnianym słowniku Hartmanna i Jamesa, opisy te są podawane w pełnej postaci w każdym hasle, a nie są to tylko odsyłacze do bibliografii zamieszczonej na końcu pracy. To rozwiązanie z pewnością jest wygodne dla czytelnika, który znajduje całość informacji w jednym miejscu, jednak można się zastanowić, czy gdyby zdecydowano się na wersję z odsyłaczami i wspólny wykaz bibliografii dla całej części hasłowej, nie zaoszczędziłoby się miejsca, które można byłoby wykorzystać

---

<sup>1</sup> W wersji drukowanej słownika ilustracje te są zamieszczone przy hasłach, których dotyczą, niestety, z niewiadomych powodów w wersji elektronicznej książki ilustracje te są dołączone bez żadnych objaśnień ani podpisów na końcu tekstu, przez co czytelnik pozostaje zdezorientowany. Jest to bardzo poważne niedopatrzenie wydawcy.

na zamieszczenie dodatkowych haseł lub poszerzenie objaśnień w hasłach już istniejących. Lekturę wskazówek bibliograficznych utrudnia sposób ich złożenia: małą czcionką, z minimalną interlinią i jednym ciągiem, bez wyraźnych separatorów między kolejnymi opisami. Ta tendencja do oszczędności miejsca zderza się w książce ze zjawiskiem przeciwnym. Przykładem dość rozrzutnego gospodarowania przestrzenią są hasła odsyłaczowe, składające się tylko z formy hasłowej oraz odsyłacza, zamieszczonego w kolejnej linii. Haseł takich jest sporo, prawie tyle samo, ile haseł o pełnej strukturze (zob. wyżej), zdarza się więc, że wypełniają one większość strony w publikacji, a nawet całą stronę (por. s. 173) – do tego wystarczy ich zaledwie trzynaście. Bardzo liczne są również odsyłacze umieszczone wewnątrz artykułów hasłowych (w formie strzałki uniesionej w górę), można więc stwierdzić, używając jednego z terminów metaleksykograficznych, że słownik pod redakcją Moniki Bielińskiej ma niezwykle bogatą mediostrukturę. Szkoda, że wydawnictwo nie pokusiło się, aby te odesłania w wersji elektronicznej „uhipertekstowić”, aby stały się prawdziwymi hiperłączami, przenoszącymi użytkownika do określonych miejsc w tekście. Z drugiej strony stan ten pokazuje niezwykle dobitnie, że dowolny słownik jest dziełem immanentnie hipertekstowym, którego najlepszą reprezentacją powinna być właśnie postać elektroniczna, umożliwiająca swobodne przemieszczanie się między różnymi elementami jego struktury.

Po refleksjach nad formalnymi cechami omawianej pracy czas przejść do jej oceny stricte merytorycznej. Spośród wcześniej wymienionych grup artykułów hasłowych najwyżej oceniłbym te poświęcone teorii dzieła leksykograficznego (np. *opis leksykograficzny, koncepcja leksykograficzna, funkcja słownika*) i jego strukturze (np. *makrostruktura, mikrostruktura, megastruktura, teksty zewnętrzne, schemat hasła*), a także metodom i technikom opracowania słownika (np. *selekcja zewnętrzna, selekcja wewnętrzna, baza materiałowa, kartoteka*). Tworzą one spójny system, powiązany odsyłaczami, w którym wiedza przekazywana jest w sposób kompetentny i zwięzły zarazem, wzbogacony o wskazówki bibliograficzne obejmujące literaturę polską i zagraniczną. Jest to ważne, bo właśnie ze zrozumieniem tych zagadnień największą trudność mają zarówno adepci leksykografii jako sztuki opracowywania słowników, jak i osoby z nich korzystające, nawet utytułowani naukowcy. Niewłaściwe zaś pojmowanie istoty i podstawowych zasad opisu leksykograficznego prowadzi niejednokrotnie do błędnych albo niepełnych jego odczytań, co z kolei wpływa na jakość

twórczości naukowej tych osób. Jako wysoce wartościowe, niezależnie od zdarzających się w nich potknięć czy miejsc dyskusyjnych, należy wskazać także hasła poświęcone poszczególnym typom słowników (i samo hasło *typologia słowników*). Grupa ta zajmuje w książce około 170 stron, a więc ponad jedną trzecią jej objętości, na których przedstawiono i omówiono kilkadziesiąt typów dzieł leksykograficznych. Nie ma w tym nic dziwnego, wszak istnieją rozmaite kryteria typologiczne, dające w efekcie różne i krzyżujące się podziały. Można nawet zaryzykować twierdzenie, że liczba typów słowników jest trudna do określenia, a nawet przy tym ogromie istnieją jeszcze tzw. hybrydy słownikowe (takie hasło również występuje w omawianej pracy), łączące w sobie cechy różnych typów, a nawet cechy słownika i innych rodzajów publikacji. Szczęśliwie udało się autorkom (większość tych haseł sygnowana jest przez M. Bielińską i M. Podhajecką, indywidualnie lub wspólnie) znaleźć formułę opisu wystarczająco ogólną, aby uchwycić istotę danej grupy leksykonów, wskazać charakterystyczne przykłady zaczerpnięte z leksykografii różnych obszarów językowych (głównie jednak polskiego, niemieckiego i angielskiego), a uniknąć pokusy przekształcenia artykułów hasłowych w przegląd dostępnych słowników reprezentujących daną kategorię – co zresztą byłoby pewnie niewykonalne ze względu na obszerność i różnorodność materiału. Mamy więc objaśnione pojęcia tak – wydawałoby się – oczywiste, jak *słownik wyrazów obcych*, *słownik ortograficzny*, ale też terminy znane przede wszystkim specjalistom, jak *słownik aktywny*, *pasywny*, *pedagogiczny* czy nawet *słownik natywizujący* tzn. ‘słownik wyrazów obcych zawierający niepożądane i zbędne – z punktu widzenia leksykografa – zapożyczenia w danym języku etnicznym, zestawione z wyrazami rodzimymi, których użycie jest zalecane’<sup>2</sup>. To ostatnie hasło warto także wymienić jako przykład zamieszczonych w książce propozycji do polskiej (polskojęzycznej) terminologii leksykograficznej. Jest takich propozycji w słowniku kilkadziesiąt, np. *wyraz fantomowy* ‘wyraz ujęty jako wyraz hasłowy i opisany w publikacji leksykograficznej, mimo że nigdy nie istniał w danym języku’, *część ramowa* ‘element słownika, składający się z obligatoryjnej części wstępnej i fakultatywnej części końcowej, czyli tekstów znajdujących się przed częścią hasłową i po niej, oraz z elementów pozahasłowych części zasadniczej [...]’ czy *mediostruktura* ‘system odsyłaczy w słowniku’.

---

<sup>2</sup> Wszystkie przytaczane definicje czerpię z artykułów hasłowych omawianego słownika, pomijam zamieszczone w nich odsyłacze do innych haseł.

Może niektóre z nich się upowszechnią, co uznałbym za rzecz korzystną, gdyż uważam, że polską terminologię leksykograficzną, czy szerzej – naukową, należy rozwijać i standaryzować, nawet jeśli pogodzilibyśmy się z faktem, że znaczna część naukowej wymiany myśli odbywa się obecnie w językach kongresowych, przede wszystkim po angielsku. Propozycje te są w słowniku wyróżnione przez dodanie znaku „+” w indeksie górnym bezpośrednio po ciągu hasłowym, dzięki czemu można je łatwo zidentyfikować, a także stwierdzić, że – z jednej strony – nie wszystkie są w polskim piśmiennictwie nieznane (np. terminu *słownik derywowany* ‘słownik opracowany na podstawie innego słownika’ sam używałem w książce wydanej w 2008 roku), a z drugiej – że są w leksykonie terminy, które by na takie oznakowanie zasługiwały, ale go nie otrzymały, np. *metatekst* ‘tekst [będący elementem słownika – PŻ] zawierający informacje o słowniku i ułatwiający użytkownikowi słownika efektywne korzystanie z niego’. Oczywiście wyraz *metatekst* pojawia się w licznych polskich pracach z zakresu językoznawstwa, ale występuje w zupełnie innych znaczeniach. Znakiem „+” jest natomiast opatrzone hasło *paratekst* ‘tekst zawierający informacje o charakterze językowym lub encyklopedycznym, nieuwzględnione w hasłach lub przedstawione czy pogrupowane tam w inny sposób’. Ten wyraz także jest używany jako termin literaturoznawczy i językoznawczy w odrębnym znaczeniu, choć niewątpliwie mniej powszechnie niż *metatekst*. Perspektywę upowszechnienia się obu terminów w polskiej metaleksykografii oceniam zresztą sceptycznie, nie ze względu na ich niemieckojęzyczną proweniencję w tych zastosowaniach, ale właśnie na obciążenie znaczeniami specjalistycznymi w innych gałęziach językoznawstwa. Niektóre propozycje wydają się dość niefortunne, np. *słownik kolaboracyjny* ‘powstały przy częściowym lub wyłącznym udziale zwykłych użytkowników języka’ raczej się nie przyjmie ze względu utrwalone negatywne znaczenie i nacechowanie wyrazów *kolaboracja*, *kolaboracyjny*, potwierdzone w opisach leksykograficznych tych leksemów we współczesnych słownikach języka polskiego<sup>3</sup>.

Przedstawiając zawartość recenzowanej pracy, godzi się wymienić dalej zespół haseł opisujących poszczególne elementy mikrostruktury dzieła leksykograficznego i ich typy (a więc rodzaje definicji, kwalifikatorów,

---

<sup>3</sup> Mogę się jednak mylić, pojawiają się bowiem w języku polskim użycia wyrazu *kolaboracja* skalkowane z angielskiego nienacechowanego *collaboration*, oznaczającego po prostu współpracę z kimś dla osiągnięcia wyznaczonego celu. Funkcjonuje też termin *powieść kolaboracyjna*, zdaje się, dość rozpowszechniony w kręgach badaczy literatury.

hasła takie, jak: *kolokacja, przykład, informacja etymologiczna*). Opracowane są zwięźle, wzbogacone o przykłady i wskazówki bibliograficzne, a więc dla adeptów wiedzy o leksykografii z pewnością okażą się użyteczne. Jako bardziej kontrowersyjna jawi się obecność w leksykonie haseł z zakresu leksykologii, semantyki, pragmatyki czy nawet językoznawstwa ogólnego, np.: *archaizm, regionalizm, poetyzm, wulgaryzm, słownictwo nacechowane, eponim, nazwa własna i nazwa pospolita, ortografia, ortofonia, alfabet fonetyczny, transkrypcja fonetyczna*. Jak pisze redaktorka (s. 10):

Hasła tego rodzaju są jedynie hasłami pomocniczymi, które mają ułatwić korzystanie ze słownika. Ich rolą nie jest zastąpienie haseł z leksykonów językoznawczych, perspektywa i szczegółowość opisu są tu wyznaczone przez leksykografię.

Jednak zamieszczenie części z nich nie wydaje się uzasadnione. O ile można uznać za racjonalne, że – przykładowo – skoro mamy w leksykonie hasło *słownik eponimów*, odbiorca powinien znaleźć także wyjaśnienie, czym jest eponim, bez potrzeby sięgania do innych źródeł, o tyle nie wydaje się potrzebne publikowanie takich haseł, jak: *język, gramatyka, językoznawstwo, ortografia, przysłowie, kompetencja językowa*, gdyż należy założyć, że użytkownik leksykonu elementarną wiedzę o zakresie tych terminów już posiada, omawiane zaś opisy niewiele więcej poza tą elementarną wiedzą przekazują albo też dodatkowo – jak w wypadku ostatniego z wymienionych – trudno dopatrzeć się jego związku z opisywaną w leksykonie problematyką (wprawdzie wyraz *kompetencja* pojawia się kilkunastokrotnie w różnych miejscach książki, jednak używany jest quasi-potocznie i oznacza stopień biegłości w posługiwaniu się danym językiem, a nie w znaczeniu „chomskiańskim”, z którym zbitka *kompetencja językowa* kojarzy się w użyciu terminologicznym. Zabrakło natomiast w zestawieniu takich terminów, jak przykładowo: *studia nad użytkowaniem słowników, system leksykograficzny* ‘oprogramowanie używane do pisania słownika elektronicznego’, *słownik społecznościowy*. Pewnie każdy specjalista w dziedzinie leksykografii mógłby stworzyć swoją własną listę braków.

Przeszliśmy już w ten sposób do wskazywania niedostatków i błędów, jakie można spotkać w ocenianej książce. Zdarzają się one nieuchronnie w każdej publikacji, zwłaszcza o takim szerokim zakresie i liczonym zespole autorskim. Z lektury wybranych haseł szczegółowych można wysnuć przypuszczenie, że powstały one na długo przed datą ukazania

się publikacji, bo przedstawiają stan wiedzy sprzed kilku, a nawet kilkunastu lat. Chyba najwyraźniej to widać w haśle *korpus*, z którego czytelnik dowiaduje się między innymi, że „największymi korpusami polskimi są anotowany korpus stworzony w Instytucie Podstaw Informatyki PAN oraz korpus PWN”. Jest to wiadomość nieaktualna przynajmniej od dziesięciu lat, gdyż, jak wiadomo, w 2011 roku ukończono prace nad Narodowym Korpusem Języka Polskiego, który jest obszerniejszy od tych dwóch (w haśle żadnej wzmianki o nim nie ma, jak też i o późniejszych od niego pracach z dziedziny lingwistyki korpusowej). Podobnie w haśle *słownik gramatyczny* jako przykłady wymienia się marginalne słowniczki polskie z końca lat 90. XX wieku, a pomija największy tego rodzaju słownik języka polskiego, opracowany przez zespół pod kierunkiem Zygmunta Saloniego (w bibliografii znajdujemy tylko odesłania do artykułów omawiających jego koncepcję, publikowanych w pierwszych latach XXI wieku). Może są to przykłady odosobnione, ale tak jaskrawe, że z pewnością wpływają na ocenę wiarygodności i rzetelności całego opracowania w oczach czytelnika. Brak aktualizacji tych haseł czy wręcz ich wymiany na lepiej opracowane jest błędem, który trudno usprawiedliwić<sup>4</sup>. O zaniedbaniach wydawcy, dotyczących wersji elektronicznej (obecnie jedynej dostępnej na rynku), pisałem już wcześniej. Nie wiem, czy to do wydawnictwa, czy do autorów bądź redaktorki należał wybór dziwnej i niespotykanej w polskiej literaturze przedmiotu konwencji skrótów nazw niektórych dzieł leksykograficznych, w których tylko pierwsza litera zapisana jest wersalikiem, a pozostałe minuskułą, mamy więc np. *Usjp* (= *Uniwersalny słownik języka polskiego*) i *Ejo* (= *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*), podobnie *Isjp*, *SjpDor*, *Spp*. Najwyraźniej zapis dostosowano tutaj do pisowni oryginalnych tytułów publikacji, bo skróty słowników obcojęzycznych zapisywane są samymi wielkimi literami. To oczywiście tylko kwestia techniczna, ale mająca wpływ na odbiór dzieła przez polskiego czytelnika, który „potyka się”, natrafiając wzrokiem na te osobliwe dlań wyglądające zapisy.

<sup>4</sup> Jako redaktorowi naukowemu *Wielkiego słownika języka polskiego PAN* jest mi niezręcznie zauważyć, że i ten słownik niemal nie został dostrzeżony w omawianym dziele. Wymienia go tylko redaktorka we wstępnym artykule na s. 24, pisząc: „zainicjowano ważne przedsięwzięcia, np. w leksykografii polskiej *Wielki słownik języka polskiego* pod red. Piotra Zmigrodzkiego”, jego adres pojawia się w bibliografii do tegoż tekstu, a także w bibliografii do hasła *nazwa własna* [sic!]. Oczywiście jestem gotów przyjąć z pokorą, że słownik ten nie odznacza się pod względem leksykograficznym niczym takim, co by uzasadniało jego wymienienie w którymkolwiek innym haśle leksykonu.

W niniejszej recenzji wskazywałem na zalety i wady ocenianej pracy. Te ostatnie mogą z natury rzeczy wydawać się czytelnikowi bardziej widoczne. Dlatego podkreślę, że moja ogólna ocena publikacji pod redakcją Moniki Bielińskiej jest pozytywna. Dobrze, że się ona ukazała, bo wypełnia istotną lukę na rynku i trafia w zapotrzebowanie na polski (polskojęzyczny) słownik terminów z zakresu leksykografii. Podstawowa terminologia została w niej objaśniona zasadniczo trafnie i w sposób spójny. Potrzebna byłaby jednak aktualizacja (czy też wymiana) kilku najgorzej opracowanych haseł i rozbudowanie niektórych albo też dodanie nowych. Niegdyś postulaty takie formułowało się, obudowując je frazą: „w drugim wydaniu książki warto by...”, tu jednak perspektywa nowego wydania zdaje się dość odległa, bo nawet jeśli nakład papierowy zostanie wyczerpany, nadal książkę będzie się dało sprzedawać w postaci elektronicznej. Może jednak taka aktualizacja merytoryczna okaże się kiedyś realna. Na pewno zaś wydawca powinien zmodyfikować rozpowszechniany plik PDF w celu usunięcia wspomnianego wcześniej błędu z ilustracjami, a może też innych usterek, łatwych w tej wersji do wyeliminowania.

*Piotr Żmigrodzki*

Instytut Języka Polskiego

Polskiej Akademii Nauk w Krakowie

piotr.zmigrodzki@ijp.pan.pl

<http://orcid.org/0000-0001-6037-5507>